

WSPÓLNOTA LUDZKA, SPOŁECZNOŚĆ, SPOŁECZEŃSTWO

Tadeusz Gerstenkorn

Słowa te wyraźnie wskazują, że *wspólnie, społem*, mamy w naszym środowisku, w którym jesteśmy, nie tylko cieszyć się życiem, ale także wspomagać się, zwłaszcza wówczas, gdy okoliczności sprawiają, że sami pełnej sprawności jesteśmy pozbawieni.

Tak już jest, że zaczynamy życie od nieporadności niemowlaka, a kończymy na niesprawności starca. Jest to naturalny proces. W tym zgromadzeniu ludzkim spotykamy także nierzadko osoby, a zwłaszcza dzieci, których los dotknął chorobą lub też niesprawnością genetyczną od zarania ich istnienia na tym świecie. Zarówno one, jak i ich rodziny, wymagają od nas szczególnej miłości i zrozumienia. Łatwiej jest żyć i znosić swą dolę, gdy otacza je przyjaźń i pomocne podanie ręki. Na przestrzeni lat społeczność ludzka wypracowała pewne normy postępowania, które ujęte w przepisy prawne ułatwiają życie osobom chorym i niepełnosprawnym. W wywiadzie red. Anny Gronczewskiej z **biskupem Tadeuszem Pieronkiem**

(Dziennik Łódzki, nr 256/23 260, piątek 2 listopada 2012 r) zwraca on uwagę, że *„społeczność żyje głównie dzięki prawu, a wspólnota żyje łaską. To kolosalna różnica”*. Wspólnota ludzka ma więc szczególny **dar** wzajemnego zrozumienia, ofiarnej miłości, współczującego serca i gotowości pomocy. W procesie edukacji społecznej zachodzi potrzeba zwrócenia uwagi na wartość wzbogacania się nas samych duchowo przez realizację naszej osobowości w ukierunkowaniu na służbę drugiemu człowiekowi, zwłaszcza temu, który jest bezbronny, słaby i całkowicie nieraz od nas zależny, a odpłaca się nam tylko wdzięcznym spojrzeniem i cichością swego serca. Cieszy także fakt, że prezydent Bronisław Komorowski w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” zechciał zauważyć, iż **kardynał Stefan Wyszyński** „uosabia tradycję wspólnoty”.

Są wśród nas ludzie, którzy widzą w dziecku niepełnosprawnym **dar Boga**, danym nam na nasze wzbogacenie duchowe i wyrażają to nie tylko w czynach samarytańskich, ale także w pięknych strofach poezji.

Pan **Witold Smętkiewicz**, łódzki poeta o gorącym, współczującym sercu, wyraził w swym wierszu *W drodze*, jak wielkie znaczenie ma w naszym życiu dziecko specjalnej troski. Miłość, którą mu dajemy, to miłość Boga do nas przez uśmiech rozradowanego, szczęśliwego, obdarowanego troskliwą opieką dziecka.

W drodze

*Gdy Bóg pokocha dziecko
miłością wzajemną,
to za rękę je bierze
i mówi mu skrycie –
chodź, pójdziemy na spacer
poprzez całe życie.
Ja sobie pójdę z tobą,
a ty pójdiesz ze mną.*

*Droga pod górę wiedzie
i jest kamienista.
Wiele potknięć, upadków,
nie zawsze zwycięska,
więc z pomocą nam przyjdzie
Panienka Przechylna
i podobnie ofiarna –
dziecka – matka ziemską.
Tak przez życie prowadzi
ręka matki i Uśmiech Boski
– dzieci specjalnej troski –
te, sercem najpełniej sprawne.*

Trzeba przyznać, że są już w Polsce i w wielu innych krajach stowarzyszenia wyrażające otwartość serca na dziecko specjalnej troski. Takim stowarzyszeniem jest np. działający w Niemczech zespół ludzi o nazwie Arbeitskreis Down-Syndrom, wydający w Bielefeld systematycznie czasopismo o nazwie Mitteilungen. W wielu numerach tego pisma na ostatniej stronie okładki można znaleźć piękną poezję poświęconą dziecku niepełnosprawnemu. W numerze 41 (1/2003) znajduje się wiersz nieznanego autora zatytułowany *Des Himmels ganz besonders Kind*. Wiersz ten przetłumaczyłem pt. *Wyjątkowe dziecko Niebios*, a piękną poetycką formę nadał mu p. Witold Smętkiewicz:

*Na zebraniu, daleko od Ziemi,
powiedzieli aniołowie do Pana;
„Jest czas, by na Ziemię tchnąć nowe życie;
urodzenie dziecka, które potrzebuje wiele miłości”.*
Wielu widzieć będzie w nim powolny rozwój.

*Jego uzdolnień mało kto będzie rozumiał.
Dziecko będzie wymagało szczególnej opieki
od ludzi, których spotka na swojej drodze.
Być może będzie inaczej chodzić, śmiać się, bawić i wołać,
jego myśli będą niekiedy gdzieś daleko
w wielu rzeczach będzie odbiegało od społeczności,
dlatego będzie się go tam nazywać „niepełnosprawnym”.
Dlatego zastanówmy się, komu jest ono dane,
bo chcielibyśmy dla niego szczęśliwego życia.
Panie, prosimy, znajdź więc rodziców,
którzy tę szczególną służbę będą dla Ciebie pełnić.
Nie zawsze będą dobrze rozumieć,
do jakiej szczególnej roli są powołani.*

*Jednak z tym dzieckiem, danym z Nieba
wzmacniać się będzie miłość i wiara w ich życiu.
I niebawem rozpoznają wielki przywilej,
który nazwą ich własnym niebieskim darem.
ich drogi podopieczny, tak miły i dobrotliwy,
jest wyjątkowym dzieckiem Nieba.*

W Polsce są stowarzyszenia ukierunkowane na troskę o dziecko niepełnosprawne, w szczególności na osoby z zespołem Downa. Znane jest bardzo stowarzyszenie warszawskiego środowiska. Wydaje nawet piękne czasopismo o nazwie „**Bardziej Kochani**”, oraz organizuje konferencje poświęcone dziecku tryzomicznemu. W Łodzi działa aktywnie od dwudziestu lat Stowarzyszenie Rodziców i Opiekunów Chorych z Zespołem Downa. Działają w Polsce specjalistyczne Poradnie Genetyczne niosące poradnictwo i wsparcie lekarskie

w rozmaitych schorzeniach genetycznych (a jest ich bardzo wiele). Niesprawność można bardzo zmniejszyć poprzez odpowiednie i wczesne działania lekarskie, wychowawcze i rehabilitacyjne. Do tego służy m.in. Poradnia Rehabilitacji Rozwojowej Dziecka przy Uniwersytecie Medycznym we Wrocławiu. Rodziny z dzieckiem specjalnej troski nie otrzymują jednak nadal odpowiedniego wsparcia ze strony społeczeństwa, a przede wszystkim państwa.

Gdy ktoś nałogowo pali, nadużywa alkoholu, prowadzi rozwiązłe życie i przez takie świadome postępowanie doprowadza do ruiny swoje zdrowie, a w następstwie szuka pomocy społecznej lub w służbie zdrowia, to choć zasługuje na współczucie, w zasadzie wykorzystuje kredyt społecznej ofiarności. Nie ma w takim przypadku moralnego prawa domagania się bezpłatnej, w całej rozciągłości, opieki lekarskiej i farmakologicznej. Takie stanowisko byłoby bowiem – moim zdaniem – pewnym nadużyciem. Skoro były pieniądze na niszczące zdrowie cele, to powinny się znaleźć i na jego ratowanie. Należy domagać się – jeśli jest taka prawna możliwość – odszkodowania od firm papierosowych lub alkoholowych (także od browarów nachalnie się reklamujących) oraz instytucji tendencyjnie propagujących seksizm,

trudno jednak domagać się, by każdy prawy obywatel dokładał swój grosz do tych, którzy lekceważą swoje zdrowie i zdrowy rozsądek. Tymczasem przypadłość niesprawności, uwarunkowana genetycznie, lub w inny nieznan sposób, nie jest zawiniona przez kogokolwiek. I z tego powodu rodziny i opiekunowie tych biednych istot jak najbardziej zasługują na społeczne i państwowe wsparcie i pełną opiekę, której, niestety, w dostatecznej mierze nie otrzymują. Może właśnie dlatego, że osoby o ujemnych skłonnościach mają jakiś tajemniczy wpływ na grupy stanowiące niedoskonałe prawo.

Niepokoją nas antyhumanitarne ruchy w Zachodniej Europie, domagające się eutanazji oraz pewne kręgi w Polsce uznające niszczenie w zarodku życia ludzkiego, zwłaszcza tego z prognozą niepełnej sprawności. Jakie były początki tych idei i ich szybkie konsekwencje dla całych społeczeństw, nawet dla ludzkości, przedstawia w realistyczny, niemal dramatyczny sposób, wartościowy film **Grzegorza Brauna** pt. „**Eugenika**”. Z pozoru niewinnie wyglądające pomysły ulepszenia rodu ludzkiego przekształciły się w konsekwencji w straszliwe pomysły eugeniki, a w końcu w niszczenie życia ludzkiego na niespotykaną skalę. Twórczość uczonego, nie oparta

na etyce, daje z reguły straszliwe rezultaty. Gdyby usunąć ze społeczeństwa wszystkich chorych, niepełnosprawnych, osoby z różnymi niedoskonałościami fizycznymi i dolegliwościami, to niewielka zapewne liczba byłaby żyjących na tym świecie. Zadaniem medycyny jest korekta tego, co w organizmie jest niedoskonale. Naszym pełnym pragnieniem jest, by nigdy nie służyła ona niszczeniu tego, co żyje. Cieszy to, że jest wielu lekarzy, którzy w pełni realizują przysięgę Hipokratesa. Oby każdy ginekolog miał postawę profesora doktora **Włodzimierza Fijałkowskiego**, który, gdy go zmuszano do aborcji odpowiedział: „*odmawiam jako człowiek*”.